

KURJER WIECZORNY

Nr. 36.

ŁÓDŹ

Rok II.

Cena numeru pojedyncz. 15 mk.

Wtorek, 14 lutego 1922 r.

PRENUMERATA: w Łodzi z odroczeniem
oraz na prowincji z prze-
syłką pocztową wynosi
400 mk. miesięcznie
OGŁOSZENIA: za wiersz nondzienny
— 1 strona i w tekście —
mk. 100.—, nekrologi mk. 40.—, swydatki,
(po teście) mk. 40.—,
Zamieszczono o 50 i 100 proc. drożej.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefon 199.

Stolica Apostolska i Niemcy.
Co papież Pius XI powie-
dział kar. Bertramowi.

RZYM, 14 lutego (A. W.)
Wskutek zbyt kategorycznych
oświadczeń pism francuskich,
że polityka Stolicy Apostolskiej
będzie frankofilska i germano-
filska, papież Pius XI wezwał
do siebie kardynała Bertrama i
w serdecznej rozmowie prosił
go o zapewnienie rządunier-
skiego, że polityka Stolicy Apo-
stolskiej ma na względzie prze-
dewszystkiem interesy kościoła
i nie łączy się z żadnym naro-
dem specjalnie. Stolica św. ży-
wi uczucia ojcowskie dla kato-
lików niemieckich i traktuje
wszystkie ludy z całkowitą bez-
stronnością.

Pogląd Francji.

WIEDEN, 14 lutego (Pat.). —
„Neue Freie Presse“ donosi z Pa-
ryża: Ambasador francuski w Lon-
dynie otrzymał polecenie przedsta-
wienia w angielskim urzędzie spraw
zagranicznych zapatrywania rządu
paryskiego na konferencję rzeco-
znawców. Francja zgadza się w
myśl porozumienia w Cannes na
propozycję angielską. Wolalaby
jednak, ażeby konferencja odbyła
się w Paryżu a nie w Londynie,
jak to ostatnio zaproponowała An-
glij. Francja wyraża dalej życze-
nie, ażeby do obrad zaproszono
również Polskę i państwa małej
ententy. Ambasador francuski za-
znaczył, że Francja oczekuje rychłej
odpowiedzi na memoriał Poincarégo,
ponieważ porozumienie co do kwe-
stji poruszanej przez Poincarégo
w memoriale musi nastąpić niez-
ależnie od obrad rzeczoznawców.

Z Wołynia i Chełmszczyzny.

LWÓW, 14 lutego. (Russpress).
Jak pisze „Wpered“, przedsta-
wicieli ludności Chełmszczyzny, Wo-
łynia, Podlasia i Polesia zwrócili
się do prof. Michała Grusze-
wskiego i senatora Sergiusza Sze-
luchina z prośbą o wykazanie za kordonem
całemu kulturalnemu światu roz-
miarów ucisku, jakiemu podlega
ludność ukraińska w wymienionych
prowincjach.

Petycję podpisali m. in.: „Po-
swiata“ wołyńska, bractwa cer-
kiewne i jeden z członków wszech-
ukr. kongresu pracy.

Zamiast Waterloo — Foshloo.

BRUKSELA, 14 lutego. (Russ-
press). Rząd belgijski postanowił
przemianować niektóre miejsco-
wości historyczne m. in. Waterloo
ma się nazywać Foshloo na cześć
marszałka Fosha.

**Posiedzenie robotników polskich
i niemieckich.**

GENEWA, 14 lutego. (A. W.).
Dziś o godz. 4-ej po poł. odbędzie
się pierwsze posiedzenie robotni-
ków polskich i niemieckich pod
przewodnictwem p. Calondera.
Delegacja niemiecka liczy 21
członków, polska — 9.

Przygotowania w Paryżu.

PARYŻ, 13 lutego (Pat). Dziś
rano przybył tu komisarz Nadrenji
oraz gen. Nollet, którzy wezmą
udział w komisji międzyministerjal-
nej, zebrać się mającej w przyszłą
środe w min. spr. zagr. w celu o-
mówienia spraw technicznych, któ-
re mają być poruszone na konfe-
rencji genueńskiej.

Z sejmiku wileńskiego.

WILNO, 14 lutego (AW) — W dalszym ciągu 5 posiedzenia sejmiku zabrał głos po-
seł Raczkowski (zespół stronnictw narodowych). Mówca rozpoczyna mowę:

Szanowni przedstawiciele ziemi wileńskiej! (w centrum i na lewicy hałas i okrzyki:
nie przedstawiciele, a posłowie). Mówca oświadcza, że program federalistyczny zbankruto-
wał. Wypowiada się stanowczo przeciwko przelewaniu mandatów sejmowych na delega-
cję sejmiku do Warszawy. Delegacja — oświadcza — powinna tylko zawierać uchwałę.
Zabiera głos poseł Chomiński („Odrodzenie — Wyzwolenie“). Oświadcza on:

Kraj nasz nie jest czysto polskim, a wszyscy powinni się czuć u siebie. Mówca
wyraża żal, że w sejmie niema żydów, białorusinów i litwinów i wypowiada się za sejm-
em autonomicznym we Wilnie.

Zarządzono 15-minutową przerwę. Po przerwie zabiera głos poseł Nusbaum (rady
ludowe) oświadcza on, że rady ludowe są za połączeniem z Polską bez żadnych zastrzeżeń.
Dopiero w sejmie warszawskim będziemy rozważali, jak urządzić zjednoczoną Polskę.

Następnie zabrał głos p. Abramowicz (stronnictwo demokratyczne). Oświadcza on,
że wszyscy dążą do Polski nie tylko przez tradycję, ale opierając się na woli ludności.
Niezgoda narodowościowa w Wileńszczyźnie jest sztucznie rozdmuchana. Wprawdzie o-
becnie porozumienie się z Litwą jest niemożliwione, ale nie rezygnujemy z niego na
przyszłość. Obecnie połączenie z Polską jest realizacją pierwszej części programu. Połą-
czenie innych części z Polską przez pomost wileński stanowi nasz dalszy program.

Ostatni na posiedzeniu wczorajszym przemawiał poseł Engel (zespół stronnictw na-
rodowych) Mówca wypowiada się przeciwko tworzeniu kantonu wileńskiego i kategorycz-
nie wypowiada się przeciwko autonomii.

Następne posiedzenie dziś o g. 5 po poł.

WILNO, 14 lutego (Pat). Pierwszy mówca programowy w dyskusji generalnej nad uchwałą
orzeczeniową pos. Janicki stwierdza na początku swego przemówienia, że zgłoszone do łaski mar-
szalkowskiej wnioski większości stronnictw całkowicie odpowiadają programowi klubu zw. rad. lud.
W dalszym ciągu przemówienia pos. Janicki rozważa i motywuje poszczególne punkty uchwały
zasadniczej, oddając hołd męstwu armji i jej wodzowi Józefowi Piłsudskiemu. (Posłowie wstają
i wznoszą okrzyki: Niech żyje Józef Piłsudski! niech żyje armja polska!)

Z wielkich czynów męstwa i poszczególnych fragmentów złożyła się całość i zbudowała
Rzeczpospolitą. Jednym z tych czynów było oswobodzenie ziemi wileńskiej (owacje). Omawiając
stosunek do Rosji stwierdza, że ludność ziemi wileńskiej odrzuca wszelkie roszczenia do ziemi
wileńskiej Rosji sowieckiej, czy to Rosji reakcyjnej. Dalej stwierdza, że obecna kowieńska republika
litewska niema nic wspólnego z wielkiem ks. litewskim. Zaznacza następnie dość prowizorjów,
dość stanu, jaki trwa od początku wojny. Oczekujemy od Rzeczypospolitej przejęcia natychmiasto-
wej władzy zwierzchniczej, władzy silnej, władzy przez rząd.

Mówca porusza następnie sprawę mniejszości i mówi: Traktat ryski zostawił Białoruś
w sferze wpływów Rosji. Nie jest to błędem żołnierza, lecz błędem polityki polskiej. W zakoń-
czeniu mówca wzywa partje do porzucenia odrębnej polityki nawołując do jednolitego zajęcia
frontu obywatelskiego.

Musiśmy sobie szanowni panowie uprzytomnić, iż odwracamy kartę historii na nowej jej stronie
stawiamy jedno ale wielkie słowo, słowo które przyswiecało nam w duszy, a które obecnie chce-
my przedłożyć światu całemu. Sprowadza się ono do bardzo prostego stwierdzenia, że tu jest i będzie
Polska (oklaski). Zabiera głos pos. Swiechowski (PSL). Mówca porusza problemy, które zmuszają wszyst-
kich polityków dalej patrzących zwracać baczną uwagę na to, że stosunki na naszym północnym wscho-
dzie ułożyły się w sposób, dający gwarancję pokoju i pewności w przeciwstawieniu się zaborczości nie-
mieckiej. Zasadniczo mówca widzi takie zabezpieczenie w idei kooperacji i współpracy ludów nad Bał-
tykiem osiadłych. Obecnie niecałe potężne państwo, jakim było ks. litewskie, i część jego, ziemia wileńska
tysiącami niemi związana z jej całością ma decydować o swoim stosunku do Polski i do tych części
wielkiej wspólnoty, z którymi jedną całość tworzyła. Po wkroczeniu gen. Żeligowskiego rząd litewski
ignorował istnienie elementu polskiego. O Wilno targował się ze wszystkimi, ale nie chciał mówić z jed-
nym tylko Wilnem i Wilno musi decydować teraz o swoim losie samo nie z własnej winy. Mówca przy-
pomina trudności na terenie międzynarodowym i wskazuje, że jedynym czynnikiem władnym przeciwsta-
wić się tym rozszczeniom jest sejm uprawomocniony wileński.

Po przemówieniu pos. Swiechowskiego zabiera głos pos. Raczkowski z zespołu stronnictw i u-
grupowań narodowych. Zasadniczo wypowiada się on przeciwko nadawaniu z wileńskiej jakiegokolwiek
autonomii politycznej, którą uważa za szkodliwą dla interesów Polski. Następnym mówcą jest pos. Cho-
miński (Odrodzenie-Wyzwolenie), który zaznacza, że klub jego przyjmując projekt uchwały zasadniczej,
posiada pewne zastrzeżenia, które w formie oddzielnego wniosku wnieść zamierza. Po kilkuminutowej
przerwie wice-marszałek Federowicz udziela głosu pos. Nusbaumowi (rady lud.). Mówca powołuje się na
tradycję, łączącą ziemię wileńską z Rzplita polską i podkreśla szczególnie akty historii od 1863 r. po-
czawszy. Specjalny nacisk kładzie na formację wolnościową, jak legjony Piłsudskiego, w których znacz-
na część synów ziemi wileńskiej brała udział. Podkreśla następnie entuzjazm ludności, witającej wojska
gen. Żeligowskiego. Mówca stwierdza, że 4 punkt deklaracji zasadniczo stwierdza istnienie pragnienia
ludności i od tego punktu odstąpić nie można.

Klub rad ludowych chce iść do Polski bezwzględnie jakie stronnictwo stoi u steru. Pos. Abramo-
wicz (Demokracja) broniąc postulat swego stronnictwa i dotychczasowej linii politycznej kończy słowami:
Chcemy, żeby Wilno pozostało pomostem, który połączy resztę tego kraju tak nieszczęśliwie pozostawio-
nego i podzielonego. Ostatni mówca pos. Engel dowodzi, że federaliści mylili się, że Wilno nie do
Polski, a do Litwy należeć będzie. Mówca deklaruje program swego ugrupowania, który wyraża się
w słowach: Chcemy łączności z Polską bez zastrzeżeń i warunków. O godz. 2.25 przewodniczący zamyka
posiedzenie, wyznaczając pracę komisjom na dzień następny.

Francja a uznanie sowietów.

PARYŻ, 14 lutego (Pat) — Odbywająca się tutaj konferencja pod prze wodnictwem
Noullensa w sprawie ochrony interesów prywatnych w Rosji, w której wzięli udział przed-
stawiciele 13 krajów, zakończono uchwałą, ażeby
uznanie Rosji uzależnić ono od otrzymania dostatecznych pozytywnych rękojmi, które
umożliwiłyby odbudowę zakładów przemysłowych i naprawę poczynionych szkód.

Konferencja wzywa rząd
żeby udzielił głodnej ludności rosyjskiej pomocy
przez przyznanie kredytów „a fond pordu“, lub też zalecał przyznanych różnym instytu-
cjom międzynarodowym lub narodowym.

Żywność włoska dla Rosji.

RZYM, 13 lutego (Pat). Havas.
Dziś odpłynął statek do Rosji wio-
żąc żywność, odzież i inne warto-
ści około 3 milionów lirów. Są
to dary zebrane przez socjalistów
włoskich dla głodnych w Rosji.

**Towarzystwo importowo-eksport-
owe w Rosji.**

GDĄŃSK, 13 lutego (Pat). Ga-
zety donoszą z Petersburga, że ro-
syjski komisariat ludowy dla han-
dlu z zagranicą założył tow. dla
importu i eksportu. 51 proc. akcji
tegoż tow. należy do komisariatu
ludowego dla handlu z zagranicą,
49 proc. rozdzielono między rosyj-
skie trusty, przedsiębiorstwa pań-
stwowe i prywatne.

Kryzys rządowy w Niemczech?

BERLIN, 13 lutego (Pat). Prze-
silenie rządowe wytworzone wsku-
tek postawienia kwestji zaufania
przez kanclerza rzeszy Wirtha, do
tej pory nie jest wyjaśnione. W ko-
łach parlamentarnych nie poczy-
niono dotychczas żadnych kroków.

**Anglia wobec konferencji
genueńskiej.**

Oświadczenie Lloyda George'a w izbie gmin.

LONDYN, 14 lutego. (AW).
Lloyd George oświadczył w izbie
gmin, że przedstawiciele Anglii na
konferencję genueńską nie są do-
tąd ostatecznie wybrani. Zapew-
nił dalej, że rząd sowiecki przyjął
zaproszenie do Genui bez żadnych
zastrzeżeń i protestów.

Oświadczył także, że decyzja,
co do terminu konferencji jest za-
leżna wyłącznie od rządu wło-
skiego.

Zjazd premierów małej ententy.

BELGRAD, 14 lutego. (AW).
Zjazd premierów małej ententy od-
będzie się tu dn. 22 b. m. dla o-
pracowania wspólnej linii wytycz-
nej na konferencji genueńskiej.

**Odroczenie konferencji państw
sukcesyjnych.**

PARYŻ, 14 lutego. (AW). Na
prośbę Czecho-Słowacji konferencja
państw sukcesyjnych została odro-
czona do drugiego tygodnia marca.

Bolszewicy w Czechach.

PRAGA, 14 lutego (Russpr.) —
„Tribuna“ komunikuje, że misja so-
wiecka w Czecho-Słowacji otrzy-
mała prawo eksterytorjalności dy-
plomatycznej.

Dokąd pójść??

Kino „LUNA“

Władca Taghory w 2-ch
serjach

Dziś I seria

Wśród małp i tygrysów.

Głos Polski

Najszysze wiadomości telegra-
ficzne, telefoniczne i miejskie, oraz
artykuły wybitnych piór dzienni-
karskich podaje codziennie rano

Głos Polski

„Uzgodniona formuła” uchwały wileńskiej.

Jak można było przewidywać, znaczna większość sejmu wileńskiego składająca się z zespołu partii prawicowych oraz t. z. rad ludowych oświadczyła się za prośbą wcieleniem Wileńszczyzny do Polski i nadaniu zbiorowej uchwały swoistą barwę.

Wywód historyczny, którym autorzy rezolucji poprzedzili jej punkty, pozostawia pod względem ścisłości nieco do życzenia, gdyż ani w Horodle ani w Lublinie nie było mowy o przyłączeniu Litwy do Polski, lecz o unji obu krajów. Nie było także mowy o podziale kraju na Wileńszczyznę i na Litwę kowieńską.

Zresztą nie można żądać, aby tradycja dziejowa rządziła życiem zbiorowem późniejszych pokoleń i narzucała im wymagania, które nie mają gruntu w dzisiejszej rzeczywistości. Obszerny kraj, noszący po dziś dzień miano Litwy, nie ma, jako całość, określonej fizjognomii narodowej, historyczna stolica owej Litwy posiada znikomy odsetek litwinów i jest najwidoczniej miastem polskim.

Ta polska ludność zdążyła przostolnić do swego celu, do połączenia z Polską. Nie rozumie, iż mogłaby spełnić zadanie rozleglejsze i wdzięczniejsze, że mogłaby stać się żywiołem organizacyjnym obszernego kraju i kontynuować w nowoczesnych warunkach i w duchu demokratycznym misję historycznej Rzeczypospolitej. Ona wszakże myśli tylko o tem, aby samej jaknajprędzej przybić do spokojnego i bezpiecznego portu.

Pierwszy punkt uchwały, mówiący o zerwaniu łączności z Rosją. Punkt ten jest bardzo ważny i zasadniczy, z tego też powodu zasługiwał na traktowanie w szerszej perspektywie dziejowej. Konieczność tę

odczuwały ugrupowania lewicowe i zapewne ich wpływowi należy przypisać, iż w „uzgodnionej formule” bądź co bądź nie zapomniano o tym punkcie.

Natomiast jest wyraźna luka w kwestii stosunku do Litwy kowieńskiej. Dla sejmu wileńskiego ta kwestja jakgdyby nie istniała. Co prawda dość trudno ją ująć z właściwego stanowiska, gdy się sprawę zasadniczo postawiło na gruncie bezpośredniej inkorporacji.

Czytaliśmy w poprzednich przemówieniach i rezolucjach stronnictw ubolewanie, iż ludność po za obszarem podlegającym władzom wileńskim nie została powołana do „samostanowienia” oraz wyrażenie nadziei, iż nastąpi zjednoczenie rozerwanego kraju.

W obecnej rezolucji niepodobna byłoby umieścić czegoś podobnego, gdyż oznaczałoby to w obliczu opinii europejskiej pragnienie anektowania Litwy kowieńskiej.

Uchwała sejmu jest prostolinijna i łatwa, atoli składa na barki naszego rządu niezbyt łatwe zadanie. Jak uzyskać dla niej uznanie czynników międzynarodowych, mo carstw zachodnich i ligi narodów?

Właśnie komisja tejże ligi z dobrze nam znanym pułkownikiem Chardignym na czele zawiązała do Warszawy i zapewne nie w tym celu, aby stwierdzić prawomocność uchwały wileńskiej i ostatecznie zlikwidować sprawę.

Najprawdopodobniej zechce kwestionować wybory oraz sejm, przez co sprawa pozostanie nadal w nieokreślonym położeniu. A nam właśnie zależy, aby rychło doczekała się sankcji międzynarodowej, zanim znajdzie się na europejskim porządku dziennym kwestja naszych granic wschodnich.

Vigil.

Sytuacja polityczna.

(Na podstawie depesz nocnych „Głosu Polskiego”)

Polityka międzynarodowa.

Pertraktacje angielsko-francuskie dotyczące zwołania konferencji w Genui obracają się obecnie dokoła jednej sprawy, mianowicie terminu tej konferencji. Francja żąda — ze względu na położenie międzynarodowe — odłożenie jej na trzy miesiące. Anglia jednak jest za szybszym jej zwołaniem.

Według poinformowanych kół rządowych rząd angielski gotów jest zgodzić się na to, ażeby konferencja genueńska odbyła się bezpośrednio po świętach Wielkiejnocy, w drugiej połowie kwietnia.

Pisma niemieckie zamieszczają jednobrzmiący komunikat, stwierdzający, że rząd niemiecki do tej pory jeszcze nie otrzymał oficjalnych wiadomości o propozycji rządu francuskiego, wystosowanej do Anglii w sprawie odroczenia konferencji genueńskiej. Konferencja ta posiada zarówno dla Niemiec jak i dla całej Europy olbrzymie znaczenie. Pisma niemieckie podkreślają doniosłość współpracy Niemiec na konferencji genueńskiej, zaznaczając konieczność uprzedniego porozumienia się państw sprzymierzonych z Niemcami co do współdziałania w Genui.

Według oświadczenia Benesa w Paryżu mała ententa postanowiła odbyć konferencję przygotowawczą, aby móc w Genui wystąpić ze wspólnym programem.

Posel czeski w Berlinie p. Tuśa jest zdania, że konferencja winna się odbyć jaknajwcześniej. Warunkiem powodzenia narad genueńskich jest porozumienie francusko-angielskie i to zarówno w sprawie odbudowy Europy, jako też i w sprawie odszkodowań, co do której oba mocarstwa sprzymierzone winny porozumieć się z Niemcami. Konferencja genueńska nie powinna być jedynie terenem wyzysku

Rosji sowieckiej, lecz naprawdę i szczerze dążyć do odbudowy zniszczeń wojennych.

Karachan, w rozmowie ze sprawozdawcą „Timesa” w Warszawie, oświadczył, że Rosja, przystępując do konferencji genueńskiej, będzie żądała traktowania jej na równi z innymi państwami, biorącymi udział w konferencji. Rosja sowiecka gotowa jest rozpocząć dyskusję w sprawie rosyjskich długów przedwojennych, jednak należy zaznaczyć, że nie jest to równoznaczne z chęcią uznania wszystkich długów przedwojennych. Gdyby państwa sprzymierzone stanęły na takim stanowisku, wówczas Rosja musiałaby żądać dyskusji również nad innymi traktatami przedwojennymi, co, według zdania korespondenta, byłoby równoznaczne z wysunięciem sprawy bałkańskiej i konstantynopolskiej.

Polityka wewnętrzna.

W sejmie wileńskim wczoraj rozpoczęła się wielka dyskusja generalna w sprawie uchwały orzeczeniowej. Opinia warszawskich kół rządowych, w stosunku do uzgodnionej przez większość stronnictw sejmu wileńskiego formuły orzeczeniowej, jest przychylna. Formuła ta umożliwia rządowi prowadzenie polityki, mającej na celu nadanie sprawie przyłączenia ziemi wileńskiej do Polski sankcji niezbędnych ze względu na położenie międzynarodowe.

W Genui rozpoczęły się rokowania polsko-niemieckie. Prezydent Calonder odbył narady wstępne z delegacją polską i delegacją niemiecką, na których omawiano tok obrad. Nieoficjalne posiedzenie odbyła również komisja dla mniejszości narodowych. W kółach delegacji liczą się z tem, że obrady potrwać około trzech tygodni.

Z Warszawy donoszą o ostrym zatargu, wynikłym pomiędzy rządem a sejmem. Odpowiedź naczelnika państwa w sprawie

pienia ministra Narutowicza jeszcze nie nadeszła, ogólnie jednak przypuszczają, że dymisja nie będzie przyjęta. Minister skarbu dr. Michalski zamierza wygłosić w bieżącym tygodniu przed komisją skarbowo-budżetową exposé o położeniu finansowem państwa.

Z Rosji.

Aresztowanie bolszewika w Finlandji.

W Wyborgu władze aresztowały urzędnika sowieckiej komisji ewakuacyjnej, współpracownika zamkniętego już dziennika „Put”, obywatela finlandzkiego, Isakowa, oskarżając go o zaradę stanu.

Epidemie wśród repatriantów.

Na granicy rosyjsko-finlandzkiej baraki przeznaczone dla kwarantanny przepelnione są chorymi, powracającymi z Rosji sowieckiej. Panują różnorodne epidemie.

Kalinin o armji czerwonej.

W artykule, zamieszczonym w „Izwiestjach”, Kalinin domaga się, aby władze sowieckie zwróciły większą uwagę na armję czerwoną. „Armja nasza — pisze Kalinin — nie może być armją żołnierzy zawodowych; musi w niej panować duch komunistyczny i wtedy dopiero może ona skutecznie bronić ojczyznę socjalistyczną od napadów zewnętrznych.”

Aresztowanie komunistów.

W tych dniach policja aresztowała kilku agentów bolszewickich, przybyłych z za Dniestru w celu organizowania komitetów bolszewickich, rozwiązanych przez władze.

Na stacji w Kiszyniowie zatrzymano dwu agentów bolszewickich; u jednego znaleziono bibułę bolszewicką i większe sumy pieniędzy, u drugiego 45 tys. lej. 20 tys. rb., 200 tys. mk. p., 200 tys. kr. austr. i korespondencję zaszytą w ubraniu.

Komunikacja pocztowa z Rosją.

Począwszy od 29 stycznia wznowiona została komunikacja pocztowa między Estonją i Rosją sowiecką.

Międzynarodowa propaganda bolszewicka.

Komitet marynarzy w Sewastopolu wyasygnował 2 milj. rubli na międzynarodową propagandę komunistyczną wśród marynarzy okrętów zagranicznych przybywających do Sewastopola.

Powstańcy na Białorusi.

„Wileńska Riecz” otrzymała wiadomość, że miasto Słuck w ciągu dwu dni było zajęte przez powstańców białoruskich, którzy rozwagromili miasto.

Osobliwy handel zamienny.

„Prodowlstwienaja Gazeta” przytacza na zasadzie informacji, zaczerpniętych z „Izwiestji” następujący fakt: Centralne biuro związków zawodowych wysłało do gubernatora cywilnego Barcelony, znanego ze swego pobieżania żywiołom lewicowym. Było to w listopadzie 1920 roku. Do zamachu gubernatorskiego zgłosiło się kilku oficerów i w sposób bardzo stanowczy zażądali, by opuścił miasto w ciągu dwu godzin. Gubernator p. Bas oparł się temu żądaniu. Po 2 godzinach już go eskortowano wraz z rodziną na dworzec przy ironicznych okrzykach i drwinach zwycięskich oficerów. Nazajutrz zamianowali gubernatorem gen. Martiner Anido, a na szefa policji gen. Allegui. Jeden i drugi — to znani ze swych okrucieństw „usmierzyciele”, rozruchów z roku 1919.

Głód na Ukrainie.

„Izwiestja” odeskie piszą: W gubern. ekaterynosławskiej głoduje obecnie milion ludzi. W pow. ta-ganrodzkim ludność puchnie z głodu; coraz więcej wypadków śmierci na tle głodowem. W innych guberniach ludność żywi się wyłącznie sarogatami, a nawet padliną zwierząt.

U stóp Pyrenejów.

Kraj paradoksów. — Dlaczego w Hiszpanji upada gabinety. — Odrodzone „junty”. — Taktyka La Cierva. — Operetkowy przewrót. — Torquemado redivivus. — Co droższe: życie mężczyzny, czy część kobiety?

(Koresp. wł. „Kurjera Wieczornego.”)

Madryt, w lutym.

Prośba Sz. Redakcji „Kurjera Wieczornego” wielce mnie zaszczęciła, ale i zakłopotana zarazem. Informować czytelników polskich o życiu Hiszpanji, a zwłaszcza jej stolicy — ależ jaknajchętniej, tylko... czy istotnie sprawy ściśle wewnętrzne malowniczych Pyrenejów zainteresują za granicą, za lasami na żywej równinie rozpóstartą Polskę?

Atoli Redakcja skonkretyzowała swą prośbę: chodzi o ważniejsze wydarzenia, bądź polityczne, bądź wogóle poruszające głębiej opinię publiczną... Hm... spróbuję. Hiszpanja jest krajem paradoksów „par excellence”. Rzuci się to w oczy odrazu, gdy spojrzeć na przyczyny, które zadecydowały o niedawnym wypadku skrajnie-reakcyjnego gabinetu Maura-La Cierva.

Nie wywołało upadku gabinetu Maura-La Cierva oburzenie ludu przeciw stosowanej polityce „białego teroru”, ani inkwizycyjne metody walki z przeciwnikami politycznymi, ani wreszcie przesilenie parlamentarne. Wywołało je „vet” t. zw. „junt wojskowych” wobec zarządzeń ministerstwa spraw wojskowych.

Spieszę objaśnić, że „junta”, czyli „zjednoczenie” jest to coś w rodzaju staropolskich konfederacji — są to przeważnie złączone grupy wojskowych, prowadzących własną politykę. W republikach południowo-amerykańskich oraz Meksyku mają takie „junty” obecnie jeszcze siłę bardzo znaczną i często wywołują t. zw. „pronuncjamento”, czyli przewrót polityczny połączony z zamachem stanu.

W Hiszpanji dawno już „junty” znikły, aż tu coś około 1917 roku odrodziły się. W owym czasie oficerowie wszelkiego rodzaju broni, przytem zarówno germanofile, jak frankofile stworzyli zjednoczenie, mające na celu stworzenie silnej armji, przez którą mogliby narzucić swą wolę rządowi i całemu narodowi. Nominalnie zabiegano o odwieńczenie materiału wojskowego, wzmocnienie i odmłodzenie kadry i t. p. wzniosłych sprawach faktycznie zaś chodziło o podwyżkę pensji oficerskich, już i tak skandalicznie wysokich i o awansy.

Początkowo „junty” spotkały się z silną opozycją elementów demokratycznych, które obawiały się powrotu nieokiełznanej dyktatury pretorjanów królewskich.

La Cierva przyczynił się w znacznym stopniu do siania waśni wśród warstw demokratycznych. Popierał „junty” i szczerł bardziej umiarkowaną demokrację przeciw radykalniejszej. Jednocześnie rozpoczął energiczną krucjatę przeciw organizacjom robotniczym.

Wówczas „junty” uznały, że nastąpił czas działania i rozpoczęły kampanję od zamachu na gubernatora cywilnego Barcelony, znanego ze swego pobieżania żywiołom lewicowym. Było to w listopadzie 1920 roku. Do zamachu gubernatorskiego zgłosiło się kilku oficerów i w sposób bardzo stanowczy zażądali, by opuścił miasto w ciągu dwu godzin. Gubernator p. Bas oparł się temu żądaniu. Po 2 godzinach już go eskortowano wraz z rodziną na dworzec przy ironicznych okrzykach i drwinach zwycięskich oficerów. Nazajutrz zamianowali gubernatorem gen. Martiner Anido, a na szefa policji gen. Allegui. Jeden i drugi — to znani ze swych okrucieństw „usmierzyciele”, rozruchów z roku 1919.

I oto nikt z dawnych demokratów nie odważył się pisać słówka ze strachu przed wszechpotęgą „junt”. Nikt nie zaprotestował przeciw temu zamachowi kilki wojskowych na urzędnika władzy cywilnej. Ani jeden głos nie odezwał się także przeciw uwięzieniu radnego miejskiego Companyasa, deportowanemu następnie do

leniu na ulicy sekretarza centrali związków zawodowych Layre’a, ani przeciw uwięzieniu znanych obrońców politycznych adwokatów Vargasa i Berta, ani przeciw zamachowi na ich kolegów Lastre i Ulleda, ani wreszcie przeciw samowolnemu zniesieniu przez „juntę” sądu przysięgłych.

Od tego czasu „junty” wykonywały „de facto” całą władzę na półwyspie. Od Barcelony do Bilbao, od Seville do Walencji i Sagossy — więzienia, przepelnione „przestępcami politycznymi” stały się siedliskiem tortur, przypominających czasy inkwizycji lub... czerewiczek... Cały dawny arsenał narzędzi tortur funkcjonuje ponownie, „ulepszony” przez zastosowanie elektryczności. W panacei „junty” obudził się duch ich przodków Torquemady i Narvaeza.

Aż wreszcie La Cierva poróżnił się z „juntami”, które mu dopomogły do otrzymania teki ministra spraw wojskowych. Nie chodziło o kwestie zasadnicze, a poprostu o podział „zdobyczy”. Ścisłej mówiąc, jabłkiem niezgody było użycie kredytów na reorganizację armji afrykańskiej.

Tu dopiero w Kortezach postanowiono ukrocić ich „junty”. Lecz powierzono to uczynić ich obecnym wrogom co prawda, lecz niedawno gorącym zwolennikom, tym samym pp. Maura i La Cierva, którzy w ten sposób powracają do władzy. Ale „junty” są zbyt silne, by je można zwalczyć odrazu. Co będzie dalej, przyszłość niedaleka pokaże. W każdym razie walka dwóch odcłamów reakcjonistów zapowiada się interesująco...

A teraz niepolityczna „sensacja”. Cały Madryt nie mówi obecnie o niczem innem, jak o sprawie prześlicznej i młodej wdówki p. Miguelha, która zastrzeliła pewnego swego adoratora, syna jednego z największych arystokratów hiszpańskich, istnego „hidalgo”, p. Rodrigueza. Pani Miguelha, piękna młoda i bogata była stale otoczona rojem najelegantszych przedstawicieli stołecznych „jeunesse dorée”, z której każdy marzył o tem, by zostać jej „cortejo” (coś w rodzaju włoskiego „cavaliere servente”). Jednak uroczą wdówkę miała serce z lodu, gdyż nie obdarzyła dotąd nikogo szczególniejszymi względami... Gdy zaś jeden z adoratorów ośmielił się próbować zdobyć jej przemocą — spotkała go śmierć od kuli rewolweru pani Miguelha.

Proszę sobie wyobrazić, że cała „opinia publiczna” pała nienawiścią obecnie przeciwko oskarżonej, domaga się najsurowszego wyroku, adwokatów pani Miguelha poturbowano dotkliwie. Wrogowie jej składają się na dwa obozy: mężczyźni i piękne kobiety są zdania, że życie mężczyzny jest droższe ponad część kobiecą (takie tu panują poglądy) i że pani Miguelha nie powinna być tak nieugięta; zaś moralisci i stare panny urągają na obrońców oskarżonej, wychwalających pod niebiosa jej cnotę, twierdząc, że zachowanie cnoty jest prostym obowiązkiem.

Co do mnie przynajmniej rację obrońcom i podsunąłbym im chętnie zdanie Cervantesa — ich rodaka — brzmiące w oryginale: „One mucho, que está recogida y temerosa la que no le dan ocasión para que se suelte...”. Ansique la que es buena por temor a por falta de lugar, yo no la quiero tener en aquella estima en que tenebre a la solicitada y perseguida, quye salió con la corona del vencimiento” („Don Quijote” t. 33.), zaś po polsku: „Cóż wielkiego, iż jest rozsądna i uczciwa ta, której nie dają okazji do grzechu?... To też ta, która jest dobra z bojaźni lub z braku pokus, nie ma dla mnie tej ceny, co kuszona i prześladowana, która wychodzi z walki z wieniem zwycięstwa”. Czy nie tak?...

Zofia Orzełska-Janez.

FELIETON.

Przemysł matrymonialny.

Mimo to, iż w wieku XX stosunki towarzyskie są bardziej rozwinięte, niż w wiekach poprzednich, zawarcie małżeństwa dla wielu ludzi staje się rzeczą coraz trudniejszą. Dowodem tego są liczne ogłoszenia matrymonialne, specjalne pisma, biura i t. p.

W wieku dwudziestym kategoria tych ludzi, którzy chcą, mogą, a nie potrafią tylko znaleźć staje się coraz liczniejsza.

Zjawiają się więc pośrednicy, którzy tym nieszczęśliwym pomagają w popelnieniu szaleństwa.

Wiek dwudziesty jest wiekiem pary, elektryczności, trustów, czarnej giełdy, konkursów tańca. Dotychczasowe formy życia, współżycia, użycia i pożycia przystosowały się do nowych warunków i zmieniły się prawie do niepoznania.

Podobnie rzecz się ma cała i w stosunku do przemysłu matrymonialnego, który w wieku XX tak wspaniale się rozwinął i tak pięknie budzi nadzieje na przyszłość.

Przemysł matrymonialny to nie innego, jak dalszy ciąg pocziwej inspekcji swatów, która została odpowiednio wykształcona i przekształcona przez kapitał.

Dawny pocziwy swat z parasolem jest dziś antykiem z epoki walca z figurami i lansjera.

Dzisiaj ułatwiają ludziom spajanie się w stada i stadka małżeńskie potężne organizacje o charakterze międzynarodowym.

Naprzekąd, we Francji istnieje wielkie zapotrzebowanie na mężczyzn. Biuro matrymonialne paryskie wysyła terminową depezę do filii warszawskiej.

„100 sztuk w najrozmaitszym wieku. Pożądani lekkiej wagi. Przewaga brunetów. Wykształcenie i majątek obojętne“.

Biuro zaś warszawskie natychmiast podaje do wszystkich gazet ogłoszenie tej treści:

„100 dziesiętnych mężczyzn znajdujących się w charakterze małżonków. Będą uwzględniane oferty tylko tych ludzi, którzy obowiązki swe spełniają sumiennie i gorliwie i nigdy nie zniechęcają się w połowie drogi. Dobrzy lingwiści mają pierwszeństwo.“

Być może, że w najbliższej przyszłości, gdy przemysł matrymonialny okrzepnie, podobne ogłoszenia umieszczane będą nie tylko w pismach, ale będą rozplakatowane na murach i tramwajach.

Podobno socjaliści występują już przeciwko zmonopolizowaniu tego przemysłu przez osoby prywatne i chcą go uspołecznic. Między innymi proponują na miejsce likwidujących się wydziałów zaprowadzenia miasta, utworzyć wydziały matrymonialne, kierowane przez wytrwanych fachowców.

Narazie w Polsce przynajmniej, najpotężniejszym środkiem, dzięki któremu najprędzej i najmocniej, kleją się małżeństwa — to reklama w gazetach.

Tego rodzaju ogłoszenia jak: „Krawiec dwupłciowy poszukuje odpowiedniej kobiety w celach matrymonialnych. Może być krawcowa jedno lub dwupłciowa“ (uwaga: są naprzekiady, w pismach poznańskich za b. skuteczne). Gdzie się zaznaczyć, iż wyraz „dwupłciowy“ użyty tu jest w sensie „damski i męski“.

Także niezmiernie niesamowite ogłoszenie ukazało się w dzisiejszym numerze „Głosu Polskiego“.

Ojciec z zawodu szewc pragnie ożenić syna z panną inteligentną, z wyższym wykształceniem, władającą francuskim językiem, muzykalną i z posagiem parę milionów złotych; na urodę i wiek nie zwraca uwagi.

W ogłoszeniu tem należy podkreślić dwa punkty:

1) ojciec jest z zawodu szewcem. A więc jest to świetna partja pod względem materialnym.

2) pod względem wiek nie będzie zwracana uwaga.

Mam wrażenie, że dzięki temu drugiemu punktowi złoży oferty przytaczająca większość łódzkich panien na wydaniu.

W. Lak.

CO DZIEŃ NIESIE?

LUTY

14

WTOREK

Dziś: Walentego.
Jutro: Julfana.
Słowo: Niemra.

Wschód słońca o g. 7.52.
Zachód słońca o g. 5.46.
Wschód księżyca o g. 9.40 w.
Zachód księżyca o g. 8.50 r.
Długość dnia g. 9.52.
Przybyło dnia g. 2.07.

ŻYCIE ŁÓDZKIE.

W swoim czasie magistrat zwrócił się do ministerstwa spraw zagranicznych z prośbą, aby statystyki w sprawie przemysłu włókienniczego, nadesyłane z zagranicy, zostały przesyłane do Łodzi.

Obecnie ministerstwo nadesłało odpowiedź, z wyjaśnieniem, iż do Łodzi mogą być przesyłane tylko te dane statystyczne, które nadejdą pod adresem Łodzi; w innych wypadkach ministerstwo tego uczynić nie może.

Odpowiedź ta jest wprost kompromitująca dla naszego min. spraw zagr. Magistrat największego dziś ośrodka przemysłowego w Europie wschodniej nie będzie poinformowany o stanie produkcji włókienniczej w Europie zachodniej, bo min. spraw zagr., jak wstydliva panienczka, bojąca się jeszcze mami — „nie może“.

Jest rzeczą ciekawą, jak min. spraw zagr. umotywoowało tę odpowiedź? A może jej nie umotywoowało? W takim razie będziemy musieli sobie to wytłumaczyć domowem wykształceniem, młodzieńczym wiekiem i arystokratycznym pochodzeniem panów z M. S. Z.

Argus.

Przemysł włókienniczy pracuje normalnie.

„Kurjer Poranny“ pisze:

Pragnąc poinformować się o stanie faktycznym bezrobocia w kraju, zwróciliśmy się do głównego inspektora pracy pan M. Klotta, który oświadczył:

Najściślej cyfry posiadam z zakresu przemysłu włókienniczego. Dowodzą one, że kryzys w przemyśle tym na początku r. b. znacznie się zmniejszył. W 27 fabrykach bawełnianych stan uruchomienia przedziału wynosi 120 procent przedwojennego, stan uruchomienia warsztatów tkackich wynosi 60 proc. przedwojennego. W r. 1914 w Łodzi i okolicy pracowało w tej gałęzi przemysłu 52,352 robotników, w styczniu r. b. pracowało 41,825 t. j. 81 i pół procent stanu przedwojennego. Ponieważ jednak znaczna część pozostałych robotników znalazła robotę w nowopowstałych tkalniach lub też przeniosła się do innych zawodów, więc odsetek wykwalifikowanych bezrobotnych w przemyśle włókienniczym nie przekracza 1—2 procent.

— A inne gałęzie przemysłu?
— Gorzej jest z przemysłem metalowym, szczególnie w Lublinie, Częstochowie i Ostrowcu. Jest jednak nadzieja, że z wiosną i w tej gałęzi przemysłu nastąpi zmiana na lepsze.

Figle elektrowni.

Wczoraj w godzinach wieczorowych nastąpiła znów przerwa w dostarczaniu prądu elektrycznego. Ulica Piotrkowska pomiędzy Moniuszki i Nawrotem, oraz dzielnica przyległa, tonęły w ciemnościach dobrą godzinę. Niektóre kinematografy musiały zawiesić na ten czas widowiska i rozpoczęły je dopiero po dziesiątej.

Radjotelegraf z Rumunją.

Radjostacja warszawska nawiązała bezpośrednią łączność z Rumunją za pomocą radjostacji w Vasilui.

Wykonanie wyroku.

Dzisiaj o godz. 12 min. 15 w poł. na podwórzu więzienia przy ul. Gdańskiej 13, rozstrzelano trzech bandytów, skazanych w dniu wczorajszym przez sąd doraźny na karę śmierci za napad bandycki, dokonany w swoim czasie na mieszkaniu niejakiego Melchiora Szuberta.

Reklamacje daninowe w Warszawie.

Niektóre urzędy skarbowe, podług prasy żarg., już przystąpiły do rozważania w komisjach reklamacji i prób o ulgi daninowe. W większości wypadków ulgi są przyznawane. W decydowaniu główną rolę grają eksperci poszczególnych gałęzi handlowych. Do każdej gałęzi handlu związek kupców żydowskich wyznaczył po dwóch ekspertów-żydów, którzy zasiadają w urzędach skarbowych.

Reparacja.

W tych dniach powrócił wydelegowany do Baranowicz pełnomocnik komitetu pomocy jeńcom przy sejmie, który stwierdza, że położenie obecne naszych repatriantów na etapie w Baranowiczach znacznie się polepszyło.

Repatrianci otrzymują w większych ilościach pożywienie, baraki są ogrzane, zaś wagony, w których nasi repatrianci wysyłani są z etapu do miejsca przeznaczenia, zaopatrzone są w piecyki i opał. Strona jednak sanitarna pozostawia wiele jeszcze do życzenia, bowiem szpitale przepełnione są chorymi, a z każdym nowoprzybyłym transportem liczba chorych przybywa.

Formalności argentyńskie.

Ministerjum spraw zagranicznych na zasadzie otrzymanego wyjaśnienia z konsulatu generalnego rezydującego w Buenos Aires niniejszem podaje do wiadomości zainteresowanych, iż pełnomocnictwa i wszelkie inne dokumenty przeznaczone do Argentyny winny być przed wysłaniem legalizowane w toku instancji przez władze polskie do ministerjum spraw zagranicznych włącznie, a następnie przez konsulat generalny argentyński w Warszawie, mieszczący się przy ul. Senatorskiej nr. 29 (Grand Hotel, pokój nr. 490), który za legalizację każdego dokumentu pobiera obecnie 4 dolary amerykańskie.

Zjazd urzędników rolnych.

Zjazd naczelników wydziałów rolniczych przy województwach odbędzie się 20 b. m. w ministerjum rolnictwa z udziałem ekspertów rolniczych.

W sprawie bezrobocia.

Warszawska rada związków zawodowych powzięła w dniu 10 b. m. uchwałę, w której domaga się od rządu natychmiastowego uchwalenia kredytu na zapomogi dla bezrobotnych, oraz uruchomienia planowych robót publicznych. Rada domaga się jaknajwyższego uchwalenia ustawy o ubezpieczeniu od bezrobocia. Rada wzywa ogół robotników m. Warszawy, aby we wszystkich fabrykach urządzili zgromadzenia i uchwalali rezolucję protestującą przeciw głodzeniu bezrobotnych.

Skrzynka do listów.

Echa „rewolty“ w Turku.

Szanowny Panie Redaktorze! Przeczytawszy w nr. 52 „Kurjera Wieczornego“ artykuł p. tyt. „Do czego służą nieraz łaczk“, proszę Szanownego Pana Redaktora o wyjaśnienie w jednym z najbliższych numerów swego poczytnego pisma, na zasadzie dołączonych dowodów i potwierdzeń kilku organizacji społecznych, że fałszem jest, jakoby był komisarzem czerwonej gwardji, będąc w Rosji, że nigdy nie służyłem w wojsku wogóle, a w rosyjskiem w szczególności, że powróciłem do kraju, gdy tylko było to możliwe, w sierpniu 1918 roku, a w końcu

grudnia tegoż roku otrzymałem posadę biurową w warszawskiej okręgowej komisji ziemskiej. Nieprawdą jest, że będąc w Rosji, rekwizowałem zboże, jako komisarz, byłem tylko pracownikiem biurowym. Mylnem również jest, że przed wojną byłem zwolniony z posady. Na posadzie znajdowałem się do ostatniej chwili, t. j. do wybuchu wojny, ale będąc internowanym przez pierwsze patrole niemieckie zagranicą, gdy się od nich wyostałem wyjechałem początkowo do Warszawy, gdzie pracowałem przez rok w instytucjach rządowych, a następnie po ewakuacji Warszawy zostałem i ja również ewakuowany do Rosji, gdzie pracowałem do ostatniej chwili w licznych organizacjach polskich społecznych, na co przedstawiłem liczne dowody, a między innymi monografię „Polacy w Smoleńsku“, wydaną w Warszawie w 1919 r.

Dwa lata temu na skutek skargi Fr. Jagiela o rzekome bolszewizmie przez sejm do minist. spraw wewnętrznych było przeprowadzone dochodzenie przez radcę ministerjalnego d-ra Sorawskiego, inspektora powiatów, od którego otrzymałem podziękowanie za działalność patriotyczną dla Polski, zarówno w kraju jak i w Rosji. Zaprzeczam też kategorycznie, że żadnego orzeczenia sądowego w sądzie pokoju w Turku, na które się zsyła autor paszkwilu, nie było, jest natomiast sprawa w sądzie wytoczona przez starostę w Turku przeciwko Jagielu za oszczerstwo mnie, niestety sprawa ta jeszcze się nie odbyła.

Wszystkie zabiegi Fr. Jagiela na drodze prawnej nie zadowolili go i postanowił zemścić się w inny sposób, mianowicie podczas nieobecności mojej i starosty z powodu zjazdu wojewodów, starosty i inspektorów, samorządu Jagiela w towarzystwie 6 swoich zwolenników wyjechał po mnie z taczka i transparentem, przygotowanym już urocznion przez siebie, o stwierdzeniu w jego mieszkaniu komendant policji, p. Wesołowski, który też wzbronił mu podobnego wystąpienia, ale Jagiela, pomimo przyrzeczenia swoje zrobić, mszcząc się w ten sposób na swoim przeciwniku, a obecnie, wprowadzając w błąd pismo — szkał. publicznie.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

Tomasz Gładka.

(Autor listu przedstawił nam w redakcji szereg dokumentów, potwierdzających prawdziwość jego wyjaśnień. Nie wchodząc w meritum sprawy, uważamy jednak za swój obowiązek zamieścić list powyższy, który, szczególnie w związku ze wspomnianymi dokumentami, rehabilituje p. Tomasza Gładką w zupełności. Przyp. Red.)

Jak w dzikim kraju.

„Robotnik“ donosi: Jan Odorczyk wrócił z niewoli bolszewickiej, jako żołnierz polski i zamieszkał przy swej staruszce matce w Warszawie, przy ul. Ordona 1. Przed dwoma tygodniami został on aresztowany przez policję 22 komisariatu. Siedząc w areszcie, długo rozmyślał nad swoją przeszłością i nie mógł sobie przypomnieć żadnego przestępstwa. Nikt również nie chciał go objaśnić za co został aresztowany. Po dwóch dniach odesłano go do inspekcji przy 6 komisariacie, gdzie przesiedział 3 dni, poczem odesłano go transportem do Lublina. Tam przebył całą dobę i odesłano go do Lwowa. We Lwowie przesiedział w areszcie 3 dni poczem odesłano go do sądu wojakowego. W sądzie wojakowym postawiono go przed majora Broszkiewicza, w dniu 6 b. m. Major Broszkiewicz oświadczył mu wówczas, że już jest niepotrzebnym, albowiem był wzywany na świadka na rozprawę sądową w sprawie jakiegoś Gąski, który miał w sądzie sprawę za agitację komunistyczną jeszcze w wojsku. Zdziwiony spytał, dlaczego nie wezwano go do sądu pocztą, lecz aresztowano?

Albo major Broszkiewicz również zdziwiony był podobnem załatwieniem zwykłego wezwania sądowego i polecił Janowi Odorczykowi zaskarżyć winnych takiego załatwienia sprawy.

Okazało się, że wezwanie zostało wysłane na dwa tygodnie przed rozprawą sądową, która odbyła się 30 stycznia. Wezwanie to jednak wysłano do wójty gminy Blizne, gdzie dawniej zamieszkiwał Odorczyk, zostało przesłane do Warszawy, dokąd wyprowadził się Odorczyk i zanim go odnaleziono, 28 stycznia, wówczas w komisariacie uważali za stosowne oświadczyć, że Odorczyk już nie zdąży do Lwowa pojechać, więc go aresztowano i odesłano pod konwojem.

Odorczyk wrócił do domu w łachmanach i łapciach, gdyż przez cały czas aresztowania nikt go nie żywił, sprzedawał więc za bezcen co miał na sobie i kupował sobie pożywienie. Zaznaczyć wypada, że Odorczyka sprowadzono do Warszawy również pod konwojem.

Tajemniczy manj k.

—o—

Paryż ma znowu sensację: tajemniczego złoźcyńce, którego policja już od 3 tygodni napróżno stara się wykryć. Ofiarą tego nieznanego złoźcyńcy padają wyłącznie kobiety. Nie jest to Kuba-Rozpruwacz berliński, bo nie jest on tak krwawy i ordynarny — ale kobiety w Paryżu czują przed nim prawdziwą trwogę, — nieznanym przyczyną je bowiem niestychanie złośliwie.

Pojawił się on po dwu latach znowu w Paryżu dnia 25 stycznia b. r. W tym dniu pani Servano zgłosiła się do komisariatu policji i oświadczyła, że przechodząc ulicą koło dworca Wschodniego, odczuła silny piekący ból na nodze. Po zbadaniu przyczyny przekonała się, że ma na tydzie niewielką ranę pochodzącą z oparzenia, a w sukni wielki otwór, wypalony jakimś gryzącym płynem. Kto i kiedy oblał ją tym płynem, wskazać nie mogła, spostrzegła, że bowiem dopiero, gdy płyn przegryzłszy suknię, zaczął parzyć jej ciało.

Następnie zgłosiła się druga osoba, p. Couxoy i zameldowała, że w zupełnie podobny sposób została poparzona przez kwas, spływający z sukni na pończoszki, którym ktoś nieznanym ją oblał. I odtąd niemal codziennie zgłaszała się jakaś dama ze zniszczoną suknią i poparzonemi nóżkami, żadna jednak nie umiała wskazać, kto i w jakiej okoliczności jej to uczynił.

Policja paryska zanotowała już 24 takie wypadki i stwierdziła, że wszystkie zdarzyły się między godziną 5 a 7 na przestrzeni między dworcem Wschodnim a ulicą Magdaleny. Pomimo jednak energicznych poszukiwań, sprawcy dotychczas wykryć nie zdołano.

Dzienniki paryskie wyrażają przekonanie, że chodzi tu o jakiegoś manjaka. Od szeregu bowiem lat wzbuchają zimną, jakby epidemię jakieś i trwają okrasani. I zawsze ofiarą ich są kobiety. To pojawia się jakiś manjak, który obcina warkocz i puki włosów dziewczętom, to znów jakiś inny, który zniemacka rozcina szczyrątkiem damom na ulicy suknie, nie bacząc, że je może skaleczyć. To znowu inny skrapia ławki w tramwajach syntetikonem lub kwasem, tak, że kto siedzi na tych miejscach — niszczy sobie ubranie.

Jeden wreszcie z najczęstszych sposobów jest ten o którym mówiliśmy powyżej. Po raz pierwszy zdarzyło się to przed dziesięciu laty i powtarzało się aż do roku 1919 corocznie zimą. Obecnie, po dwóch latach przerwy, dziwny manjak rozpoczął nową serię swych występów na bruku paryskim.

Policja ustaliła już, że nie są to figle żakowskie paryskich gaucho'ów, — lecz czynny manjaka. Lecz wykryć go dotychczas nie może!

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 34.5 — 34.32 — 34.5.
Franki bel. 288.50
Marki niem. 17.15.

Czeki i wpłaty.

Belgia 287.50—289.
Berlin 17.20—17—17.35.
Holandia 1307.50
Londyn 15100—15400.
Nowy Jork 3465.
Paryż 299.50—302.75—301.50.
Praga 66—65.75—66.25.
Wiedeń 54.25—53—55.75.

Listy zastawne.

4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 295—290
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 71—71.25—71.
5 proc. listy zast. m. Warszawy 325—330.
4 i pół proc. listy zast. m. Warszawy 310.
5 proc. poź. przezorn. 97.75

Akcje.

Bank Handl. w Warsz. 3075—3010.
Bank Kred. Warsz. 2800—2850.
Bank Zachodni 1700—1725.
Bank Zj. ziem. pol. 1175—1200
Cukier 20600—20900—20700.
Drzewo 1775—1750.
Lilpop 3850—3925—3875.
Ostrowiec 7300—7150—7250.
Rudzi 2600—2550—2650.
Starachowice 5100—4925—5075.
Zyrardów 64150—64500—64250.
Borkowski 1450—1435.
Bracia Jablkowscy 1500—1285.
Żegluga 1775—1750.
Polska nafta 2450—2475—2425.

Kurs marki polskiej.

GDANSK, 13 lutego. — Marka polska 5.91 — 5.94, przekaz na Warszawę 5.96 — 5.99.

BERLIN, 13 lutego. — Marka polska 6.00 przekaz na Warszawę 5.92 i pół. Noty Kriesa 7.00.

KATOWICE, 13 lutego. Kurs marki polskiej w obrocie bankowym wynosił dzisiaj 6.15.

ZURYCH, 13 lutego (PAT). — Warszawa 0.15.

LONDYN, 13 lutego. — Marka polska 14,000 czek, 15,000 gotówka.

AMSTERDAM, 13 lutego. Marka polska 0.08—0.09.

PRAGA 13 lutego. (PAT). — Warszawa 129—189 marki polskie 1.09 — 1.69.

WIEDEN, 13 lutego. (PAT) Warszawa 189—191. Marki polskie 182—184.

BUDAPESZT, 13 lutego. — Marka polska 19 i pół—20 i pół.

Papiery górnośląskie i poznańskie.

BERLIN, 13 lutego. Huta Bismarcka 3250, Huta Jadwigi 962, Hohenlohe 892, Akcje katowickie 1450, Huta Laura 1675, Oberbedarf 1090, Caro górnośląskie 892, Koks górnośląski 1890, Cement opolski Portland 951.

3 i pół proc. poznańska pożyczka prowincjonalna za r. 1893, 1892 — 95.93, 1901—103.50, za r. 1895—16, 4 proc. poznańskie listy rentowe 65, 5 i pół proc. pozn. listy rentowe 59, 4 pr. poznańska pożyczka miejska za r. 1902, 1909—25, Toruńska poź. miejska za r. 1900, 1906, 1909—25, Poznańskie listy zast. lit. d. 20, lit. e. 20, nowe 20, Seria 11—17 20.25. 4 i pół proc. polsk. listy zast. na 5000 rubli 23, 4 i pół proc. polsk. list. zast. po 1000 i 100 rubli 23.

Artykuły żywnościowe.

SOSNOWIEC, 13 lutego. Ostatnio płacono: mąka pyłkowa funt 52 mk., pszenka 85 mk., chleb pyłkowy 45 mk., kasza krakowska 110, manna 120, gryczana 100, jęczmień 55, pęczak 55, płatki owsiane 150, sół 40. Ryby: szczupak za funt 4-0, liny 500, karpie 500. Jarzyny: ziemniaki funt 25 mk., kapusta kwaszona 80, marchew 40, brukiew 30, groch 60, fasola biała 55, cebula 70. Nabiał: masło śmietankowe 8/0, ser śmietankowy 153, mleko 180 za kwartę, jaja 70 za sztukę.

Produkcja węgla.

KATOWICE, 13 lutego. — Produkcja węgla górnośląskiego w dniu 8 b.m. wynosiła 112259. Kolejami wysłano 45462 Wagonów zażądano 9680, dostarczono ich 4755, Brakował 50.9 proc.

SOSNOWIEC, 13 lutego. (A. W.) Ostatnio płacono za węgiel grubo i w kostkach 13.431 za tonnę, orzechowy I gat. 12.795, II gat. 12.683, niesortowany 11.425, grysik 8287, miał z grysikiem 6710—6985. Przy większych zamówieniach ceny obniżają się o 1 do 5 proc. Węgiel i koks górnośląski: węgiel niesortowany, w nim 70 proc. grubego, 20 proc. drobnego, 10 proc. miału—647 mk. niemieckich za tonnę. Węgiel orzechowy II gat. 485 mk., koks grubo 941 mk., koks orzechowy 508, koks miał 341. Po wyższe ceny rozumieją się loco kopalni wagon za tonnę. Koszt transportu węgla i koszt górnośląskiego od kopalni i granicy wynosi około 25 mk. n. za tonnę.

Smary.

KATOWICE, 13 lutego. (A. W.) — Ter surowy z węgla kamiennego 270 mk. niem., ter destylowany 351, olej terowy czysty 380, kerozolineum gatunku przedwojennego 400, smołowic w blokach 530, w kawałkach 5.0, miękki w masie 420, lak żelazny czarny 650, wszystko za 100 kg.

Czy wolno zatrzymać pociąg, jeżeli w przedziale jest... zimno.

Jeden z pasażerów pociągu Turyn—Rzym opowiada o następującym zdarzeniu:

Zaledwie pociąg pospieszny Turyn—Rzym opuścił przed paru tygodniami dworzec turyński, gdy nagle ktoś z pasażerów zaalarmował służbę kolejową przy pomocy sygnału bezpieczeństwa. Pociąg zatrzymano, a wśród podróżnych w śnie pasażerów powstała panika.

Nadto po długich poszukiwaniach znaleziono sprawcę alarmu w jednym z przedziałów pierwszej klasy. Siedział on wciśnięty w kąt kanapy, otulony w płaszcz i pled, a pomimo to drżał z zimna.

Okazało się, że pasażer ów doremnie przez czas jakiś próbował nastawić dźwignię kaloryfera wagonowego na „ciepło”, że zaś w wagonie panowało zimno straszliwe, przeto bez ceremonii pociąg na sygnał alarmu, początkowo niezadowolony, że zbudzono ich ze snu, następnie stanął po stronie owego pasażera i oświadczył kategorycznie, że solidaryzują się z jego czynem.

Nastawiono wreszcie zepsuta dźwignię kaloryfera wagonowego na tak pożądaną „ciepło”, które też w istocie wkrótce zapanowało w przedziale.

Gdy jednak następnie kierownik pociągu zażądał od sprawcy alarmu zapalenia dość wysokiej grzywny za fałszywy alarm, ów odmówił kategorycznie, twierdząc, że wedle przepisów wolno jest posługiwać się sygnałem alarmowym w razie grożącego niebezpieczeństwa, a niebezpieczeństwo to dla niego istniało, gdyż z powodu strasznego zimna, łatwo mógł zapasnąć na zapaleniu płuc i umrzeć.

Sprawa oprze się o sąd, który będzie miał w tym wypadku niełatwy twarde orzech do zgryzienia.

Przykrości najpiękniejszej kobiety.

Miss Lilian Russel, obecnie pani Moore, była przez szereg lat ostatnią najpiękniejszą kobietą w Stanach Zjednoczonych. Pani Moore jest przystępną i miłą widzialnym gościem w Białym Domu, rezydencji prez. Hardinga.

Ostatnio prez. Harding powierzył jej bardzo doniosłą funkcję, mianowicie zamianował ją przewodniczącą komisji dla spraw paszportowych między Anglią i Ameryką.

Zadaniem tej komisji będzie zbieranie powodów, dla których władze angielskie wydały wyjeżdżającym do Ameryki paszporty nieodpowiednie i w ten sposób powodują, że Ameryka nie może takich podróżnych wpuścić na swą ziemię. Pani Moore w tych sprawach wyjechała do Londynu jako delegatka rządu amerykańskiego do rozpatrzenia sprawy tam na miejscu z mianowanymi osobistościami.

Prasa londyńska zainteresowała się bardzo „pięknym” delegatem z Ameryki i reporterzy wszystkich pism tłumnie oblegają mieszkanie pani Moore, by uzyskać parę słów „wywiadu”. Ci, którzy to się udało zgodnie stwierdzają, że piękna jest tak, jak piękna była na fotografiach z przed 20 lat.

Interesujące są wypowiedzi p. Moore na uwagę, że w Ameryce szczerze trudno być musi grać rolę najpiękniejszej kobiety, gdyż tam piękność taką uważa się niejako za mienie narodowe.

„Ma pan rację — zaczęła p. Moore — być w Ameryce sławna pięknością to niełatwie, że zawiódł i to jeden z najbardziej wyczerpujących. Niejednokrotnie życzylam sobie być mniej piękna, naturalnie w mniemaniu ludzi, gdyż wówczas miałabym trochę spokoju i nie byłabym zmuszona uważać na to, by jaknajlepiej wyglądać. Zawsze wszyscy zwracali na mnie uwagę, sledzono najmniejszą zmarszkę na mej twarzy, a gdy wchodziłam do jakiegoś lokalu, o czy wszystkich kierowały się na twarz moją, chcąc dostrzec, czy od ostatniego widzenia mnie nie zaszła jakaś zmiana. Niejednemu z miarodajnych polityków mniej miał do czynienia przy układaniu traktatu wersalskiego niż ja, będąc przez 30 lat „zawodową pięknością” w Stanach Zjednoczonych. Piękność niszczyła mi życie, odziekielwiek bowiem się znalazłam musiałam pamiętać o tem, że jestem piękna i że piękność tej muszę chronić”.

Zakopane klejnoty.

Przed kilku dniami jeden z odrodników miejskich Paryża, Adolf Charron, rozkonując motyką ziemię pod jednym z drzew w pobliżu „bramy Delfina” natrafił niespodzianie na jakąś niewielką naczekę. Gdy ją rozwiniął — znalazł w niej ze zdumieniem bransoletkę z drogiemi kamieniami i garść pereł.

Charron odniósł znaleziony skarb do komisariatu policji. Okazało się, że pereł było 112, wszystkie niezwykle piękne o nieskazitelnym polysku, a jedna szczególnie wielka, bransoletka zaś ozdobiona była szafirami o wysokiej wartości. Odłamek znaleziono kosztowności na 400 tysięcy franków.

Policja paryska w ciągu 24 godzin stwierdziła, że kosztowności te pochodzą z kradzieży, popełnionej jeszcze w roku 1914 i odnalazła ich właścicielkę ówczesną, panią Thomson, obecnie już zamezną hrabinę de Beaurepaire. Hrabina poznała w znalezionej bransoletce i perełach swą własność — i wyznaczyła uczciwemu znalazcy wysoką nagrodę.

Na wieść o tym fakcie współpracownik „Matin” udał się do hrabiny Beaurepaire i uzyskał od niej szereg ciekawych informacji odnoszących się do tej kradzieży.

Był to właśnie dzień mobilizacji — opowiadała hrabina — gdy spostrzegłam, że jestem okradziona. Byłam wtedy cierpiąca i poleciłam guwernantce-niemce, pannie Haderguth, do której miałam zupełne zaufanie, aby wyjechała biżuterię ze szkatułki i zaniósła do safesu, który posiadałam w banku. Wtedy guwernantka zwróciła mi uwagę, że szkatulka jest niezwykle lekka. Okazało się istotnie, że brakło w niej kół (o 15) perełach, z których znaleziono teraz 111 oraz pięknego pierścienia z diamentem i bransoletki z szafirami. Mam nadzieję, że brakujące 59 pereł, 2 szafiry i pierścienek znajdziemy jeszcze w ziemi w tem samym miejscu — bo już zarządzono tam zostały poszukiwania.

Kto kradzież popełnił — tego nie wiem jestem tylko pewna, że był to złodziej domowy, bo kasetka była nieuszkodzona. Guwernantki tej nie posadzam, choć podobno była ona nawet badana. Przez pewien czas po wzbudzeniu wojny była ona internowana, potem odjechała do Berlina i ostatnio miała nawet od niej list z Berlina, w którym wyraża swój żal, że nie może otrzymać pozwolenia na przyjazd do Paryża.

„Ciekawą rzeczą było — mówi hr. de Beaurepaire — że gdy wkrótce po kradzieży zapytywałam jednej z wródek, gdzie się znajdują skradzione mi klejnoty — ta odpowiedziała mi:

— Kosztowności pani ukryte są w ziemi i to w pobliżu pani domu. — Istotnie mieszkałam wówczas na ul. de Bois, blisko bramy Delfina.

Zaciekawiony sprawozdawca prosił hrabinę o wskazanie mu nazwiska i adresu owej jasnovidzkiej. Niestety, hrabina Beaurepaire wyznała z uśmiechem, że ani jej nazwiska, ani adresu zupełnie sobie nie przypomina.

Rozkład jazdy.

Pociągi odjeżdżające

ze stacji	Lódź - Fabry	w Kuluszkach	połączenie do:
Osob. godz.	1.10	do Krakowa	
Osob.	7.00	Warszawy bezp.	
Osob.	9.20	Piotrkowa	
Osob.	11.05	Warszawy pośp.	
Osob.	15.50	Krakowa i Lwowa p	
Osob.	16.50	Warszawy bezp.	
Osob.	19.40	Piotrkowa	
Osob.	21.40	Krakowa pośp.	
Osob.	23.10	Krakowa pośp.	
ze stacji	Lódź - Kaliska		
Osob. godz.	0.12	do Berlina p. Poznań	
Osob.	2.29	Warszawy	
Osob.	2.59	Poznań	
Osob.	6.35	Warszawy	
Osob.	7.05	Sieradz	
Osob.	8.45	Warszawy	
Osob.	13.24	Poznań	
Osob.	16.30	Sieradz	
Osob.	18.00	Skalmierzyc	
Osob.	18.28	Warszawy	
Osob.	22.56	Poznań	

SKLEP JUBILERSKI

w GRAND HOTELU

Kupuje BRYLANTY, PERŁY I WSZELKĄ BIŻUTERIĘ — po najniższych cenach. —

Dr. med.

E. TELIGSONOWA

nowożytna przytulnia od 11—3
Ul. 6 Sierpnia (Bened.) 1.
Choroby kobiece, skóra i weneryczne (kob.)
Usuwanie włosów na twarzy elektrolizacją.
832—10

Doktor

SZUMACHER

Choroby skórne i weneryczne.
Godz. pracy: od 5—7 i pół w
godz. i święta od 11—1 po poł.
Benedykta 11 i.

ROBOTY

w zakres haftu ręcznego
wchodzące oraz do rysowania
przyjmuję
Zofia Landau-Glacierowa
Piotrkowska 114, m. 21.
551—4

RODA-RODA.

Szyller w Berlinie.

O drugim wyjeździe Szyllera do Berlina publiczność nic nie wie. W biografii Szyllera, napisanej przez Palleska, nie się o tem nie mówi.

Poeta przybył 1 maja 1905 roku na dworzec Anhaltzki o g. 8 m. 17 rano. Zdziwił się bardzo, że go nikt nie powitał, ale udawał, że to go nie wzruszyło, odebrał bagaż i pojechał do Aleksandra von Humboldta na Szpittelmarkt.

Humboldt powitał poetę już w kurytarzu i był niezmiernie zachwycony jego przyjazdem. Nocować, oczywiście, musiał Szyller w hotelu Sztrammara, ponieważ wtedy Humboldt miał gości.

Humboldt oddał się do dyspozycji Szyllera, a ten bardziej, niż kiedykolwiek korzystał z rad swego przyjaciela. Chciał właśnie wydać swoje utwory.

— Doskonale! — oświadczył Humboldt — mam stosunki z Bayerem i Besserem, towarzystwem z ograniczoną odpowiedzialnością. — Bayer i Besser? Co to są za jedni?

— W jakim pan wieku żyje, jeśli nie słyszał pan o Bayerze i

Besserze? Właśnie u tych wydawców znajduje pan wszelkie poparcie! Ci panowie wydają kilkanaście wspaniałych pism i zawsze mogą wziąć dobrą rzecz. Przedstawię pana głównemu dyrektorowi, a reszta sama się zrobi.

Po godzinie znajdowali się w gmachu przedsiębiorstwa „Bayer i Besser”. Przywitał ich dyrektor firmy, który posiadał niezwykle eleganckie maniery.

Szyller uważał za stosowne jakoś wyjaśnić swoją obecność.

— Ach, panie von Szyller — przerwał mu dyrektor — niech się pan nie trudzi. Zapewniam pana, iż nasza firma będzie szczęśliwa, jeśli pan zechce wstąpić do jednego z naszych wydawnictw! Jeśli pan pozwoli, skomunikuję się z naszym literackim oddziałem i będę mógł panu uczynić konkretną propozycję. I bardzo byłoby mi przyjemnie, gdyby szanowny pan był łaskaw mnie powiadomić, jakiej gałęzi chciałby poświęcić swe drogocenne pióro.

Szyller zmieszany się.

— Zdaje mi się, że panowie wydają gazety?

— Tak jest.

— Mam kilka wierszy nigdzie dotąd nie drukowanych. Czy nie zechcieliby panowie ich przyjąć?

— Hm! Wiersze! — rzekł dyrektor. — Oczywiście to nam bardzo pocholebia, że właśnie my zdo-

bedziemy dla naszych trzech milionów czytelników wiersze tak znakomitego poety... Ośmielam się zapytać, co to są za wiersze?

Szyller wyciągnął z kieszeni rękopis „Pieśni o dzwonie”.

Dyrektor obejrzał go starannie i oświadczył:

— Dla nas trochę za obszerna. Pan wie, zapewne, że my wydajemy czterdzieści dwie gazety, sześćnaście tygodników i trzydzieści trzy pisma specjalne. Drukujemy rocznie siedemnaście tysięcy wierszy. Ale wierz mi pan, w ten artykuł nas zaopatruje nasz jenerałny dostawca, pewien znany poeta liryczny i zapasu mamy już na rok. A następnie — jest to dla mnie mocno nieprzyjemne, ale mam nadzieję, że się pan nie obrazi — takiego długiego wiersza nie możemy drukować ze względów technicznych. Rozumie się, że profesora Szyllera nie możemy drukować w bylejakim piśmie. Pan mozesz pisywać tylko do naszego luksusowego wydawnictwa „Złoty wiek”. Ale akurat w „Złoty wiek” z zasady nie drukujemy dłuższych wierszy niż czterech strof po cztery linie. Następnie, można wziąć jeszcze pod uwagę nasz tygodnik „Kóło rodzinne”, lecz tam tylko drukują się utwory poetyckie liczące najwyżej osiemnaście wierszy... W tej samej chwili zawezwano

dyrektora do telefonu. Z budki słychać było urywki zdań.

— Tu Grünfeld... oczywiście... rozumie się... Pan królewsko-saski radca von dr. Szyller z Jenny i królewski kammerherr von Humboldt. Dobrze panie radco... tak uczynię...

Dyrektor zwrócił się do gości z uradowaną twarzą.

— Właśnie nasz szef dowiedział się o pańskim przybyciu i zażądał, abym za wszelką cenę obstałowi u pana von Szyllera szereg prac. Zgadząmy się zgóry na wszelkie honorarium. Czy nie mógłby pan w końcu tego miesiąca dostarczyć nam familijnej powieści, liczącej siedem tysięcy wierszy garmontowych po trzydzieści liter w każdym? Sądzę, iż pan się znakomicie wywiąże z tego zadania. Niech pan tylko zwróci uwagę na to, aby się wszystko dobrze skończyło. Na początku powieści umieścimy pański portret: a) „Autor”; b) „Autor w otoczeniu rodziny”. Jeśli pan nie ma rodziny można podpisać tak: „Autor ze swoją matką”. Jeśli pańska szanowna matka już nie żyje, to możemy panu polecić naszą redakcyjną mamę o bardzo wzruszającej powierzchowności. Nowym abonentom bezpłatnie wysyłamy dotychczas wydane numery. Pan kiwa głową, panie von Szyller. Szkoła? Szkoła. W takim razie uczynię

panu inną propozycję: czy pan zna historię?

— Tak.

— Możeby pan coś napisał o jubileuszach historycznych na 2500 wierszy?

Szyller nie odpowiedział.

— A więc, panie Szyller — ciągnął dalej dyrektor Grünfeld — nie kłepujemy pana, co do wyboru tematu. Pisz pan o czem chcesz! Nazwij mi pan tylko temat, a natychmiast się nań zgodzę.

— Czy to konieczne musi być artykuł historyczny? — zapytał nieśmiało Szyller.

— Nasz szef uważa, że taki się panu najlepiej uda.

— Dobrze. Napisz wam o upadku Niderlandów.

— Upadek Niderlandów? — skrzywił się dyrektor Grünfeld — czy to nie jest trochę za stare? Czy nie mógłby pan napisać coś aktualniejszego?

— Wszyscy troje zamyslili się.

Nagle Humboldt krzyknął:

— Mami Szyller, wszak w młodości był pan lekarzem pułkowym? Napisz pan o strasznym działaniu kul karabinowych!

Szyller obiecał i wyszedł.

O g. 5-ej m. 23 wieczorem wyjechał z powrotem do Jany.

Taka jest historia pobytu Szyllera w Berlinie.

(Przetłumaczył W. P.)